

LUD

Diretor e proprietário: Dr. Antônio Firakowski.

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres dla listów: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna, płatna z góry: w kraju — Cr. \$ 50,00;
poza Brazylią — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Biuro otwarte od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXII

Curitiba, 19 lutego (de fevereiro de) 1947

NR 8.

As eleições 19 de janeiro

ENTREVISTA COM O DR. BRONISLAU OSTOJA ROGUSKI

Segundo o «LUD» já noticiou em sua edição anterior, o dr. Bronislaw Ostoja Roguski foi eleito ao honroso cargo de deputado estadual, pela União Democrática Nacional, por uma soma de votos que o colocou em segundo lugar entre todos os candidatos inscritos para as eleições de 19 de janeiro ultimo.

Desejando ouvir a palavra do prestigioso deputado, procuramos o Dr. Roguski em seu escritorio de advocacia e fomos prontamente atendidos.

— As eleições de 19 de janeiro ultimo — iniciou a sua palestra o destacado advogado — constituirão, a bem dizer, um marco entre duas épocas distintas da politica paranaense. Antes de 19 de janeiro eram os «donos das situações», os chefes politicos, os «coroneis» que manipulavam a maquina eleitoral segundo as conveniencias dos grupos a que pertenciam. Com as eleições do dia 19 de janeiro o POVO acordou e, de agora em diante, é ele, o POVO, — o povo nobre e esclarecido do Paraná — quem vai decidir, em ultima analise, sobre os destinos politicos desta terra...

— Porque, — prosseguiu o nosso entrevistado — venceram nestas eleições e não de vencer sempre, os candidatos que são do proprio Povo e que, destacando-se por certas circunstancias da massa popular, não deixaram porem de compartilhar dos seus problemas, dos seus sonhos e das suas dôres...

— Assim, atribue V. S. a sua eleição ao constante convívio com a massa popular e, principalmente, com os agricultores do Paraná? — interrompemos ao dr. Roguski?

— Não estou capacitado para responder com precisão a esta pergunta, porque estaria a julgar os meus proprios atos, mas estou certo de que a minha votação, que passou a casa dos 3.000 votos, devo-a, em grande proporção, aos elementos radicados no meio rural paranaense, sejam eles simples agricultores, pequenos ou grandes comerciantes, ou industriais do Interior. Foi a massa agrícola vinculada à gleba, nas colonias, que devo a minha eleição e por seu bem-estar, por sua prosperidade, pela assistência que merece do poder publico, pela alfabetização de sua infancia e juventude, pela assistência hospitalar aos seus elementos enfermos, pelo incentivo à sua produção agro-pecuaria e escoamento das safras por estradas melhores e mais seguras, farei tudo que estiver ao meu alcance.

— E tenho certeza — concluiu com convicção o nosso interlocutor — de que o novo Governador do Estado, eleito em 19 de janeiro por uma maioria consagrada, — o sr. Moyses Lupion, — em cuja plataforma de governo foi estudada devidamente essa cooperação com o meio rural, não deixará para o ultimo plano os empreendimentos que devem beneficiar diretamente a lavoura, sendo, dessa forma, a maior garantia de um futuro calmo e cheio de prosperidade, que se entrebrea para os paranaenses.

Era nosso intuito prolongar ainda mais a agradável palestra, mas o movimento que se notava na sala de espera do escritorio do distinto advogado, prenunciava um dia atarefadissimo. Despedimo-nos portando do dr. Roguski, desejeando-lhe mais uma vez, pleno sucesso no desempenho da árdua missão, que se propôs realizar em prol de uma coletividade ansiosa em atingir um nivel de vida mais elevado.

Z pobytu ministra Rolnictwa w Paranie

Rolnicy otrzymują bezpłatnie pszenicę do zasiewów

Minister Rolnictwa, Daniel de Carvalho, oświadczył dziennikarzom, że wyniósł bardzo dobre wrażenia ze swego Stanu Parana. Zwiedził on, między innymi, podległe Ministerstwu Rolnictwa instytucje rolnicze w Ponta Grossa, Kurytybie i Campo Largo.

Bawiąc w stolicy Parany, minister Carvalho zatwierdził u mowy w sprawie dostatecznej dostawy mięsa dla naszego Stanu, a także zaaprobował środki w celu zwalczania zarazy nierogacizny.

Następnie, odczuwając żywo klęskę kolonistów, którym szarańcza zniszczyła zbiory, minister Car-

valho przyrzekł znaczną ilość pszenicy do zasiewu; będzie ona rozdawana bezpłatnie rolnikom w tych okolicach, które nawiedziła szarańcza.

Ponadto dla muncypjów Irati i São Mateus do Sul, jako że najwięcej ucierpiały z powodu szarańczy, kazał posłać większą ilość amerykańskich miotaczy ogni i znaczniejsze zapasy gazoliny i nafty.

Rządowi parzańskiemu, minister Rolnictwa przyrzekł przekazać całą fabrykę do oczyszczania kawy istniejącą w Botocatu. Zostanie ona wkrótce przeniesiona do Parany.

Rozwój życia religijnego w Brazylii

Papieski Uniwersytet w São Paulo — Nowe seminaria i diecezje

Z Watykanu donoszą, że Ojciec święty, Pius XII wydał ostatnio brewe papieskie, mocą którego zatwierdza Katolicki Uniwersytet w São Paulo, jako uniwersytet papieski.

Brewe zatwierdza na stanowisku rektora Papieskiego Uniwersytetu w São Paulo ks. biskupa Camposa, ordynariusza diecezji w Campinas.

Z okazji zatwierdzenia przez

Stolicę Apostolską Katolickiego Uniwersytetu w São Paulo, watykański dziennik «Osservatore Romano» podkreśla, że Brazylija, będąc w ogromnej swej większości katolicka, może konkurować z Włochami do zaszczytnego tytułu pierwszego w świecie, pod względem liczebności, narodu katolickiego. Dziennik podkreśla że liczba duchowieństwa w Brazylii nie jest dostateczną w stosunku do liczby katolików. Dlatego też tak episkopat, jak i duchowieństwo skierowuje wszystkie swe wysiłki w celu powiększenia powołań kapłańskich.

«Osservatore Romano» dodaje, że w ciągu ostatnich 23 lat utworzono w Brazylii 40 nowych diecezji, założono trzy nowe seminaria, oraz powołano w Rzymie do życia Brazylijskie Kolegium przeznaczone do kształcenia i wyższych studiów kleru brazylijskiego.

Dalszym ważnym w tej sprawie jest obecne założenie Papieskiego Uniwersytetu w mieście São Paulo, który powstał dzięki staraniom kardynała D. Karola Carmelo de Vasconcelos Mota i innych biskupów.

Z całego świata

— Dowództwo Alianckie w Niemczech przyznało pensję wszystkim ofiarom nazizmu, którzy z powodu prześladowania lub tortur stali się kalekami niezdolny

mi do pracy, a także wdowom i dzieciom po osobach, które występowały przeciw nazizmowi.

— Około 600 dzieci niemieckich z Holstein-Schlezwika zostanie przewiezionych do Paraguaju przez pewną religijną instytucję, która zajmie się wychowaniem owych sierót.

— Ludność niemiecka pod okupacją angielską napadła ostatnio na trzy pociągi wiozące węgiel w celach rabunkowych.

— Biskup Berlina, kardynał von Presing udał się do Stanów Zjednoczonych.

Z Brazylii

WYDALENIE JAPONCZYKÓW.

Z Rio donoszą, że prezydent Republiki podpisał dekret, skazujący na wydalenie z Brazylii Japonczyków: Tunao Ikehara, Hisao Ikehara, i Schimiti Mamia; byli oni członkami japońskiej terrorystycznej organizacji «Shindo Remmey», która dopuszczała się gwałtów i morderstw na swych ziomkach w Brazylii. Oskarżeni zamieszkiwali na fazendzie «Gua-juvira» położonej w muncypium Pompeia w Stanie São Paulo.

BRAZYLIJSKA ŻEGLUGA

Z portu Havre donoszą, że przybył tam pierwszy po ostatniej wojnie brazylijski statek «Cuiabá» z linii okrętowej «Loid Brasileiro», wznawiając w ten sposób łączność drożną morską Brazylii z portami europejskimi.

Wynik wyborów w Stanie Santa Catharina

W Stanie Santa Catarina, kandydat pesedystów Aderbal Ramos Silva otrzymał 94.016 a Ireneu Bornhausen z UDN 80.212 głosów na gubernatora. Na senatorów: Benjamin Galotti z PSD. otrzymał 91.690 głosów; Lucio Pereira także z PSD 90.478 głosów. Adolf Konder z UDN otrzymał 73.858 a Bayer Filho także z UDN 73.598.

Zaćmienie słońca

Z Rio de Janeiro donoszą, że grupa włoskich uczonych wybierają się do Brazylii, ażeby obserwować zupełne zaćmienie słońca, które nastąpi dnia 20 maja b.r. Wśród włoskich uczonych ma przybyć słynny astronom Giorgio Abetti.

Ambasador Anglii z Warszawy do Rio

Angielski dziennik «Daily Telegraph» donosi, że Wiktor Cavendish, były ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie, zostanie przeniesiony na takie same stanowisko do Rio de Janeiro.

Czy imperium sowieckie może trwać?

W wyniku tej wojny, Sowiety stały się jedną z trzech wielkich potęg światowych. W okresie od zakończenia wojny z Niemcami, t. j. od maja 1945, do kapitulacji Japonii, wywołanej użyciem potęgi atomowej Ameryki, t. j. od sierpnia 1945, — wydawało się, że Kremlin będzie zdolny nawet narzucić swą wolę światu zachodniemu. Ale w miarę krzepnięcia Zachodu, w miarę upływu czasu, na strukturze Imperium sowieckiego ukazywać się zaczęły coraz to nowe rysy.

Obok trudności wewnętrznych, zauważyć się coraz lepiej daje, pomimo hałaśliwej propagandy zewnętrznej i wewnętrznej, organiczna słabość Imperium Stalina.

Lenin twierdził, że przeciwnictwa wśród państw kapitalistycznych są gwarancją bezpieczeństwa komunistycznej Rosji, dla której podsyćcie konfliktów dokola siebie, jest zyciową koniecznością. Stalin zrobił wszystko, aby doprowadzić do drugiej wojny światowej. Starał się jednocześnie jak najdłużej pozostać obserwatorem zmagani innych, by w odpowiednim momencie wejść do wojny jako arbiter pomiędzy wyczerpanymi przeciwnikami i narzucić światu pokój sowiecki. Plan ten nie został przeprowadzony zgodnie z istotnymi życzeniami Kremla: Rosja nie miała możliwości wyboru momentu wejścia do wojny i została w jej wyniku wyczerpana bardziej, niż jakikolwiek inny z kombatanów. Co więcej, na samym finiszu aliancy anglosaskiej dokonali zaskoczenia technicznego, stawiającego pod znakiem zapytania te wartości militarne, które stanowiły dotychczas podstawę potęgi sowieckiej. Tak więc zmęczona i wyczerpana Rosja staje w obliczu dostatniej, a rozporządzającej większym potencjałem gospodarczym i militarnym grupy anglosaskiej, której nowy wynalazek (bomba atomowa) dodał niejako świetnych sił, pozwolił przyjąć do siebie.

Cały wolny świat zmęczony jest hałaśliwą reklamą rzeczywistości i urojonych sukcesów sowieckich i podsyćciem przewrotów, które niosą tylko pogłębienie niedostatku i coraz to nowe zbrodnie. Świat ten, a Europa przedewszystkiem, chce spokoju, bezpieczeństwa, żywności, odzieży, lekarstw. Wszystko to mogą mu dać tylko Anglosasi. Mit Moskwy błędnie zwolna i musi błędnie coraz bardziej. Komuniści bez bagnotów sowieckich nie są zdolni zdobywania władzy metodami demokratycznymi, a nawet u siebie, w swojej sferze wpływów, są bezradni bez użycia fizycznej przemocy.

Zasadniczy więc problem zewnętrzny Rosji można sformułować: jaki wpływ będą miały niekorzystne dla Rosji zmiany w światowym układzie sił na jej procesy wewnętrzne?

Rosja w ciągu ostatnich dwu lat wojny dokonała jednego z najbardziej fenomenalnych osiągnięć w historii świata. Z państwa, śmiertelnie zagrożonego w samych podstawach swego bytu

wydzwignęła się ona do rzędu czołowego mocarstwa światowego i zbudowała wielkie imperium kontynentalne, które rozciąga kontrolę nad obszarami zaludnionymi przez narody, liczące razem więcej ludności niż sam Związek sowiecki, a stojące przeważnie na wyższym poziomie cywilizacyjnym. Podboje sowieckie są fenomenem nieznanym od czasów Dżengis Chana. W listopadzie 1942 r. Niemcy zagrożali Stalingradowi; w styczniu 1944 r. wojska sowieckie przekroczyły już zachodnią granicę ZSSR. W kwietniu 1945 r. były pod Berlinem. W półtora roku Rosja podbiła: Finlandię, Łotwę, Rumunię, Litwę, Estonię, Polskę, Czechosłowację, Węgry, Jugosławię, Bułgarię, Albanie, kawał Niemiec i Austrii, Sachalin, Kuryle, kawał Mandżurii, razem około 180 milionów mieszkańców, czyli niemal tyle, ile liczył Związek sowiecki w r. 1939. Wszystko to w ciągu osiemnastu miesięcy!

Ale kroniki ludzkie znają tylko dwa zasadnicze typy imperiów. Jedne, jak Imperium Rzymskie lub Brytyjskie, budowane ofiarnością i wysiłkami pokoleń w ciągu długich wieków; są to twory organiczne, uwzględniające potrzeby nie tylko genialnych jednostek czy pewnych klik, lecz także i dążenia szerokich mas, ich instynkty społeczne i cywilizacyjne. I takie imperia trwają długo, pozostawiając po sobie nie-

przenijające, a błogosławione cywilizacyjnie ślady.

Są też i inne, które powstają niejako w mgnieniu oka, w wyniku genialnych poczynań wybitnych jednostek i ich zwycięstw militarnych, jak macedońskie imperium Aleksandra Wielkiego, tatarskie Dżengis Chana, francuskie Napoleona, czy III Rzesza Hitlera.

Dwa są rodzaje rozwiązań dziejowych, kładących kres takiemu imperium: albo geniusz umiera u szczytu swych powodzeń, jak np. Aleksander Wielki lub Dżengis Chan, i wówczas podległe mu dzierżawy dzielone są przez jego wodzów, — lub też popełnia błąd, potyka się, zaczyna popełniać coraz więcej błędów i wreszcie zostaje powalony wraz ze swym imperium, jak to miało miejsce z Napoleonem i — na naszych oczach — Hitlerem.

Czy imperium sowieckie Stalina, wyrosłe niespełna w ciągu dwu lat, a oparte na podboju i ucisku, będzie pierwszym, które zaprzeczy tym nieublaganym prawom historii?

Wydaje się, że niema ku temu żadnych logicznych, czy też historycznych przesłanek. Sowiety, będąc w gruncie rzeczy partnerem słabszym od obu mocarstw anglosaskich, których potęgą opiera się nie tylko na przewadze materialnej, z bombą atomową na czele, lecz na woli i czynnej świadomości politycznej ich obywateli, prowadzą grę partnera silniejszego. Prowokują, drażnią i podkopują. Pragnienie pokoju biorą za słabość. Gra taka na dłuższą metę nie wróży Moskwie nic dobrego. Prowokatorzy są zwykle główną ofiarą swych prowokacji.

Polacy na Bliskim Wschodzie

Fale uchodźców polskich, płynące w czasie burzy wojennej z Europy Środkowej poprzez Bałkany i ze stepów Syberii poprzez Persję i Irak, rozbiły się o brzegi Palestyny. Ziemia Święta przekształciła się w tym okresie na wielki obóz rozdzielczy, z którego uchodźcy, po dłuższym lub krótszym odpoczynku, udawali się bądź to dalej na południe, by osiągnąć na ziemiach afrykańskich kolonię Wielkiej Brytanii, bądź to na zachód, by poprzez Gibraltar szukać drogi do Wysp Brytyjskich.

Polacy w Palestynie.

Każda z kolejnych fal pozostawiała w Palestynie większe lub mniejsze grupki Polaków. Powoli narosta tam liczebnie dosyć silna, pod względem kulturalnym bardzo żywotna, kolonia polska. Korzystając wówczas z opieki rządu polskiego w Londynie, kolonia ta stworzyła kulturalny i organizacyjny ośrodek, który promieniował na pozostałe kraje Bliskiego Wschodu. W ścisłej współpracy z oddziałami wojska, stacjonowanymi na Wschodzie, zaczęły w Jerozolimie od wiosny 1942 r. powstawać warsztaty polskiej myśli politycznej i społecznej. Najpierw dziennik «Gazeta Polska», następnie dwutygodnik «W Drodze», dalej biuletyn i miesięczniki «Na Strazy», «Myśl Polska na Wschodzie», «Więści Polskie», «Wolność». Szeroką szkołę zaspakajał potrzeby oświatowe

W Libanie.

Drugim ważnym ośrodkiem polskim na Bliskim Wschodzie jest Liban. Na teren tego kraju przeniosła się reszta polskich uchodźców z Persji. Są oni rozmieszczeni w 8-miu ośrodkach. Każdy z tych ośrodków posiada szkołę powszechną, w dwóch działają ponadto szkoły średnie. Funkcję organu informacyjnego pełni biuletyn «Przelotem».

W stolicy kraju, w Beirucie, powstał ośrodek osobnystudencki, którego członkowie odbywają swoje studia na francuskim uniwersytecie Świętego Józefa oraz na uniwersytecie amerykańskim Ośrodek ten wydaje miesięcznik «Pion».

Spółeczeństwo polskie w Libanie, liczące ponad 4.000 osób zorganizowało się na wiosnę ub. r. w Związku Polaków w Libanie, który przystąpił następnie do Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Materialną opiekę nad uchodźcami wykonywał do 1-go listopada ub r. miejscowy oddział I.T.C. Od 1-go listopada opiekę przejął brytyjski konsul generalny, który wykonywuje ją za pośrednictwem swego doradcy polskiego.

Kolonia polska w Egipcie.

Trzecim ośrodkiem polskim na Bliskim Wschodzie jest liczebnie nie wielka kolonia polska w Egipcie. Kolonia ta, składająca się częściowo z uchodźców, częściowo z osób zamieszkałych na tym terenie już od lat, grupowała się w Kairze. Składając się z ludzi o wysokim przeważnie poziomie intelektualnym, utworzyła w kwietniu ub r. bardzo ruchliwy i przedsiębiorczy Związek Polaków w Egipcie, który z kolei również przystąpił do Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Od listopada, uchodźcy, większość tego skupienia, przeszli, podobnie jak w Palestynie, pod opiekę UNRRY, która poleciła im przenieść się do specjalnego obozu w okolicy Kairu. Ponieważ wykonanie tego polecenia odebrałoby uchodźcom możliwość prowadzenia jakichkolwiek prac naukowych lub zawodowych więc uchodźcy zaprotestowali przeciwko decyzji UNRRA, oświadczając, że się jej nie podporządkują.

Ogół społeczeństwa uchodźczego na Bliskim Wschodzie, z wyjątkiem ośrodka libańskiego, wchodzi obecnie w okres krytyczny, w którym potrzebować będzie moralnej i materialnej pomocy całej Polonii Zagranicznej.

POWRÓT OCHOTNIKÓW Z ANGLII

(PAT). — W styczniu b. r. z Ośrodka Demobilizacyjnego Nr 11 w Szkocji, odeszły trzy transporty ochotników po demobilizacji wracających do kraju swego poprzedniego zamieszkania.

Około 190 ochotników wróciło do krajów południowo-amerykańskich, przede wszystkim do Brazylii i Argentyny. Do Francji odjechały dwa transporty. Jeden — liczył 70 osób, a drugi 66. W tym drugim transporcie udały się do Francji cztery Szkotki, żony ochotników i czworo dzieci z tych małżeństw.

Niezależnie od transportów zbiorowych — 100 osób zostało demobilizowanych pojedynczo, przeważnie do krajów południowo-amerykańskich. Większość wyjechała do Brazylii i Argentyny, niektórzy demobilizowani kierowali się do Wenezueli i Haiti,

młodzieży. Organizacje zawodowe i społeczne, mające swój organ zwierzchny w «Radzie Uchodźstwa Polskiego», wykonywały opiekę społeczną.

Z chwilą cofnięcia uznania Rządowi Polskiemu przez rząd brytyjski, opiekę nad Polakami w Palestynie przejął Interim Treasury Committee. Fakt ten spowodował pewne osłabienie podstaw materialnych i tęża życia organizacyjnego kolonii polskiej, nie zagroził jednak jej egzystencji, ponieważ stosunek władz brytyjskich do uchodźców polskich był na tym terenie naogół życzliwy i ponieważ bliskość polskich oddziałów wojskowych dawała uchodźcom silne oparcie moralne.

Znacznemu pogorszeniu uległa sytuacja na jesieni roku ubiegłego, gdy w wykonaniu umów międzynarodowych opiekę nad uchodźcami objęła UNRRA. Stosunek palestyńskiego odłamu tej instytucji do uchodźców polskich nie jest wprawdzie tak ujemny, jak np. w Niemczech, jest jednak wystarczająco nieprzychylny, by życie tych uchodźców uczynić bardzo ciężkim. Pewna część uchodźstwa polskiego w Palestynie ma widoki na przedostanie się do W. Brytanii, ponieważ składa się z członków rodzin polskich żołnierzy. Reszta pozostanie na miejscu aż do chwili decyzji o losie uchodźstwa polskiego. Wobec obecnego natężenia sytuacji politycznej w Palestynie, położenie tych uchodźców nie będzie łatwe.

na "i potrafi obejść się lepiej z dzieckiem, niż nie jedna matka posiadała" nawet pół tuzina dzieci.
Po godzinie ucześnie maszerowania coraz mniej widoczna smuga szosy, niespodzianie stali się z jakimś cyklistą.
Cyklista zeskoczył z roweru i podbiegł do nich. Po wstępnych wyjaśnieniach, Paweł usłyszał cichy męski głos.
— Co to za jeden?
— Bardzo miły! Zapobiegał się namiętności — pan! Stanek powyspieszył uspokoił głębiej.
— Niech pan obejrzy! — przyznał.
— Paweł rzuciwszy okiem na legitymację służbową i urządowy dokument ewakuacyjny, bez słowa oddał je Stanкови.
— Teraz może pan pokazać swoje? — zaskoczył ciągle zdumionego Pawła.
Stanek uważnie obejrzał paszport zagraniczny, książeczkę legitymację urzędniczą Pawła. Skonchywał badanie, wyciągnął rękę i zaszedł góra, potrząsał ręką ubawionego pa przygodzie.
— Tak! — niebyleżbyż wzięła odpłat Pawel.
— Trzymałmy się więc razem, dobrze!
— Wziąwszy Pawła pod ramię, zbliżył się z nim do zaniepokojonych pa, wójska już zdawka, nieco emigrująco.
— Właśnie podziękował panu za was i prosiłem go, by na przystosował się do swych dobytek, starych Paweł w odpowiedzi złożył ogólny ceremoniałny ukłon, pozostawiając sobie w ciemności na nieco ironiczny uśmiech pod adresem Stanka i zaraz zadeklarował swą pomoc przy niestieniu z-

wojskowi.
— Pan do wojska? — zapytała sciszonym, miękkin głosem. — Tak! Do Warszawy! — usmiechnął się jeszcze czulej i uległ.
— Niech pan chwilkę zaczeka!
Po kilku minutach wrócił, niosąc świeżek papieru.
— Proszę! — podała książeczkę i przepustkę z wójskiem usmiechem.
Paweł, nie wiedząc co robi, pocałował ją w rękę. — Żyć panu szczęśliwej podróży i powrotu! — prawie krzyknęła za Pawłem, nie widząc zdumionych i zgorzsonych spojrzeń niecierpliwie patrzeć.
Począł właśnie stać na stacji. Paweł, rozsiadł się w prawie pustym przedziale. Wyciągnął z niej zmęczoną nogę, zamknął oczy. Za kilka godzin będzie w Warszawie. Zobaczy Zosię i matkę. A potem niech się dzieje co chce! Teraz czuje się zmęczony i pusty, jakby z niego wypompowano całą jego wewnętrzną treść. Nie chciał myśleć o odjeździe. Odjeździe, kiedy będzie na to czasu. W czasie nalotów nie będzie wychodził z podziemia. Nie chciał myśleć o żadnych nalotach, bombach, smierciach. Minowoli jednak musiał wysłuchać innego opowiadania, tym razem uciekiniera z Kalisza, o zaskoczeniu i strachu w czasie nalotu. Widocznie tak mu było zaprawdę.
Począł nucić nagle, prawie bez śpiewu, zatrzymując się co kilka minut na podmiejskich przystankach. Jeden z podróżnych, kilka minut na podmiejskich przystankach. Jeden z podróżnych, kilka minut na podmiejskich przystankach. Jeden z podróżnych, kilka minut na podmiejskich przystankach.
— Co się w tym ciągu działo, — zakończył uciekinier smętnym głosem — nigdy w życiu nie będę mógł chyba tego zapomnieć!
Nagle poczęły zatrzymać się, jeden z podróżnych wychylił się przez okno i zaraz pospieszył podzielić się z jakimś znajomym.

zasnutemu dymami niebu.
Szosa ziała lejami, jak ludzka twarz po ospie. Na polach gęsto leżały niedbale rozsypane małe, wąskie jak świeca, bomby niewypały. Co kilkadziesiąt kroków na rżyskach i zaorywkach białe kupki, jakby sproszkowanego wapna czy kredy. Wzdłuż drogi płonęły domy, stodoły, stogi zboża i siana. Gdzieś niedaleko tylił się złote szeszotki ściernisk.
Na widok nadciągających bombowców niemieckich Paweł skreślił w pole. Ledwo odbiegł kilkaset kroków, gdy znów bomby zaczęły prac w linii kolejowa i szosę. Wsunął się w zielone, chłodne zarośle „kofskich kłód”. Usiadł ostrożnie, by jak najmniej nałamać smukłych, tęgich łodyg. Niespodzianie poza sobą usłyszał męski głos.
— Pan też się ukrył przed tymi bydłakami?
Paweł nerwowym ruchem, nie bez pewnego przestachu odwrócił się. W zielonej ramie listowia zobaczył rudą głowę, smętnie uśmiechającą się bladą, zmęczoną twarz. Nieznajomy nagle podpełził do Pawła na czworakach.
— Pan pozwoli, że się przedstawię! Jestem Iksiński! Do stałem wezwanie do wojska! Jechałem sobie pociągami, kiedy ci barbarzyńcy napadli na nas pod Widzewem!
— Pociągiem południowym z Fabrycznego? — wtrącił ze zdziwieniem Paweł.
— Tak!
— Jak się pan zdołał tak prędko stamtąd wy dostać, na taką odległość? —
— Ja zaraz uciekłem po pierwszym nalocie! — Iksiński usmiechnął się skromnie, nie bez pewnej jednak dumy.
Docekalwszy końca nalotu poszli naprzelaj przez pola i zagajniki. Paweł słuchając narzekania na „nasze” władze i wyzwisk pod adresem barbarzyńskich najeźdźców, omijając wzrokiem przygodnego towarzysza podróży, rozmarzył się, ogarniając zachwyconym spojrzeniem precudny, wczesno-jesienne krajobraz mazowieckich pól. Złote i zielone pola, i mniej lub więcej zielone plamy dalekich lasów i zagajników, z wplecionymi w nie srebrnymi kolumnami smukłych brzóz, pławiły się w słonecznej ciszy, słodkiej i ukonjnej, jak brzęczenie złotych pszczoł w szmaragdowym listowiu kwitnącej lipy. Nawet dymy pożarów, wniezagdowym listowiu kwitnącej lipy. Nawet dymy pożarów, wniezagdowym listowiu kwitnącej lipy. Nawet dymy pożarów, wniezagdowym listowiu kwitnącej lipy.
Zbudził go ze słodkiego odrętwienia kilka razy powtórzona pytanie Iksińskiego.

— Ja zatrzymam się na chwilę u moich rodziców! Może pan chce pójść ze mną? Oni tu mieszkają na lotnisku! — dodał w formie wyjaśnienia.
Paweł odmówił. Iksiński chwilę jeszcze stał, czymś zaferrowany, wreszcie bąknął.
— A pan co teraz zrobi?
— Jakis czas wypocznę w tamtym lesie — Paweł machnął ręką w kierunku ciemnej smugi lasu — a gdzieś o zmroku pójść dalej!
— O zmroku? To ja tutaj przed wieczorem przyłocę! Dlaczego nie mamy iść razem do Warszawy?
— Dobrze! — zgodził się machinalnie Paweł.
Jakis czas śledząc podrygującą śmieśnie sylwetkę Iksińskiego, szybko posuwającego się z zadartą głową w kierunku rozsypanych wzdłuż szosy domków, pomyślał najzupełniej niechęcący, bez żadnej zresztą złośliwości.
— Napewno żydek, bo przeważnie operował pytaniami!
W cieniu pierwszych drzew rzucił się ze słodkim westchnieniem ulgi na liliowe wrzosowisko. Przymrużonymi oczami wpatrzył się z rozkoszą i ogarniającym go spokojem w ażurowy ry sunek błękitnego nieba, wydrzierzany subtelnie przez iglaste gałązki cichoszumiących sosen. Począł go ogarniać śladki, obywatelniczy sen. Gdzieś na granicy zapadnięcie się w czarodziej ską krainę sennyh majaceh wdarły mu się w zanikającą świadomość śludzkie bliskie dźwięki. Poderwał się, nabrzmiął ciężarem usypiającego ciała. Szybko rozejrzał się w koło. Nigdzie nikogo nie było widać. Już myślał zasłyszane dźwięki położyć na karb zmęczenia i bliskiego zapadnięcia się w topiel snu, gby nagle znów go dobiegły czyjeś głosy, ciche i konspiracyjne. Paweł popęzł na czworakach w kierunku, skąd go dobiegły tajemniczo dźwięki. Ominawszy zwałoną sosnę, z żalnością sterczącym do góry wąz wiskiem korzeni, zastygł nagle na brzegu wielkiego dołu. Na dnie piaszczystej jamy siedziały trzy kobiety z dwójgiem dzieci. Jedna z nich tuliła do piersi niewielki tumoczek, z którego dobiegał cienki pisk.
Paweł chciał się wycofać, gdy nagle z pod jego ręki potoczyła się na osypisku dołu jakaś stwardniała grudka piasku. Kobiety podniosły do góry głowy i wszystkie jednocześnie wydały ze siebie okrzyk przestachu. Pawłowi nie pozostało nie innego, jak tylko wyjaśnić swoją obecność. Bąknął na wstępie swoje nazwisko. Dowiedziawszy się o zbombardowaniu Widzewa, kodiety w dole pobladły wszystkie jak na komendę, żegnając się czegosh

nież koleżanka męża. Ja nazywam się Jadwiga Stanek, to są mo-
je bębny, mąż mój jest urzędnikiem skarbowym.
W czasie ceremonii przedstawienia Paweł przyjrzał się ba-
cznie uciekinierkom. Szczególnie wzruszył go widok Cieszkow-
skiej. Z uśmiechem w gardle patrzył na jej błąd, bez kropki krwi
twarz. Z przerażeniem w duszy obliczył.
— Toż dopiero przed sześcioma dniami urodziła dziecko!
Zamiast w łóżku czekać na powrót do zdrowia, niośka przed
bombami "rycerskich" najędźców z noworodkiem w objęciach!
O Jezu! — jakże w sobie — wracają czasy najwściekszych dzieł!
Stępnówna, obojętna i sztywna, musnęła wzrokiem Pawła.
Miała sine kota pod oczami, całe jej ciało przebiegało drobne
drżenie, tuła się więc w jakimś luzurowym szal.
Najdziwniej bezprzeżenie wyglądała pani Stanek. Nieco
pulehna jej twarz była wprawdzie zmęczona i bleda, nie widać
było jednak na niej bezgranicznego przygnębienia tej tona-
tryzki.
Paweł nie potrzebował wysilać się na rozmowę. Pani Sta-
nek, usmiechnięta i lekko zarumieniona, roztoczyła przed nim
wszystkie zależy swej wrodzonej elokwencji! Jak to im dobrze
było z Kaliszami! Jakże to piękne miasto ten Kalisz! Powodziło
im się więc nieźle! Przed samą wojną spłacił pięćdziesiąt me-
trowo (co się z nimi stało?) Ostatnio myślał o kupnie kawalka
ziemi i wybudowania domku A tu! Proszę sobie wyobrazić,
taka wojna!!! Okropność gorsza, niż w najbardziej koszar-
nym śnie!
— Wolisz to wszystko przewidziały — bąknęła niespodzianie
panna Stępnówna.
— Wolał! — zdziwiła się niezmiernie pani Stanek, wytra-
cała tym nazwiskiem potężniejszą koleję opowiadania.
— Tak! Jeden pisarz angielski — wyznała niemal nie-
chętnie panna Stępnówna.
Niespodzianie odezwała się cichym, zmęczonym głosem
Cieszkowska.
— Już się zmierzcha! Może już czas pójść w stronę Widze-
wa? Naprawdę pan Zdzich już się tam niecierpliwi!

drobnymi znakami krzyża.
— Niech pan nam się nie dziwi — pośpieszyła z wyjaśnieniami
jedna z nich, pulehna blondynka — uciekamy z Kalisza do
Warszawy, do krewnych. Przez całą drogę gonili za nami samo-
loty niemieckie, zasypujące nasz pociąg bombami i kulami z kára-
binów maszynowych. Najgorzej nam było w Zduńskiej Woli.
Nalecieli tam ci bandyci nagle, jak huragan, i zasypali nas najwię-
kszymi bombami. Nie trafili jednak w nasz pociąg. Część bomb spa-
dła na łąkę w pobliżu toru, reszta na uliczkę tego miasteczka, bie-
gnąca wzdłuż toru, która po chwili stanęła cała w płomieniach.
Całe szczęście wszyscy byliśmy w pociągu, składającego się z
otwartych wagonów towarowych. Maszynista tymczasem w całym
tym zamieszaniu na własną rękę puścił lokomotywę w ruch i po-
czuliśmy uciekać. Gdy dzisiaj rano zatrzymano nasz pociąg pod
Widzewem i powiedziano, że ruszy dopiero pod wieczór, nie
mogliśmy usiedzieć w naszym wagonie. Wciąż drżeliśmy w ocz-
ekiwaniu nalotu. Wreszcie nakłoniłam męża do opuszczenia wa-
gonu i ukrycia się w lesie na cały dzień. Większość uchodźców
z Kalisza pozostała przy pociągu. Co się z nimi stało?! — o-
powiadającej zadrżał głos a oczy jej na chwilę zastygły w zupeł-
nie bezmyślnym osłupieniu.
— Mąż właśnie poszedł do Widzewa zasięgnąć języka. A my
miałyśmy pójść stąd o zmierzchu! Czy teraz warto tam iść! Mo-
że z pociągu nic się nie zostało?! — blondynce poczęły kapać
ciężkie łzy.
Pawłowi mimowoli stanął w oczach obraz płonących pociągów,
mimo to pośpieszył z pocieszeniem.
— Sam na własne oczy widziałem, jak Niemcy źle trafiali!
Jestem przekonany, że wagon państwa pozostał nienaruszony!
Podniosły nań wdzięczne oczy. Widać było, że uciekinierki
wyczerpane są doszczętnie i potrzebują ludzkiego współczucia
i pocieszenia, jak spragniona ziemia deszczu.
Niespodzianie pulehna blondynka strzepnęła rękami i za-
wołała prawie wesoło:
— Ale z nas dzikuski! To pan nam się przedstawił, a my
nic! — i rozpoczęła nieco śpieszną ceremonię przedstawienia,
pomagając sobie dzielnie ręką.
— To jest — wskazała na swą dziewczęcą wyglądającą to-
warzyszkę z popiskującym pakunczkiem — Ina Cieszkowska,
koleżanka mego męża, na dwa dni przed wojną los obdarzył ją
dzieckiem, mąż-oficer na wojnie. Panna Kasia Stępnówna — wska-
zała wdzięcznym ruchem ręki drugą towarzyszkę niedoli — rów-

— Jesteśmy pod samym Widzewem! Widocznie zatraso-
wały nam drogę inne podległe! Zaraził jeden, dwa, trzy osobowe,
a przed nimi kilka towarowych!
Na torze kaliskim stoi ogromny transport z wojskimi —
zawołał jakiś chłopiec z przeziernego okna przedziału.
Nie otwierając oczu, Paweł pomyślał z lekkim dreszczykiem
w sercu.
— Tu by mieli Niemcy używać! Gdyby tylko zechcieli za-
bawić się bombardowaniem!
Zanim dokonał tej myśli, cały przedział nagle, jak na czy-
mś, zamrugał. Poweł otworzył zdziwione oczy. Wówczas usły-
szal zbliżający się warkot samolotów. Uchodźca z Kalisza szep-
tał przejmującym głosem, błądząc jak kreka.
— Teraz zaczęło się!
Pierwsze bomby spadły, jak grom z jasnego nieba. Świsły
i wybuchły zamieszły się z przeraźliwymi krzykami oszalałych ze
strachu ludzi. W jednej minucie przedział opustoszał. Ludzie
jak niedołężne zające, skakali przez rów na swięto zaorane pole.
Gdy Paweł stanął na pierwszym stopniu, by wreszcie opu-
ścić wagon, samoloty naleciały poraz drugi, jak sparyalizowany
tyksnął pod niebo. Z pobliższego, pionowego w słońcu gor-
wienia, transportu wojskowego wysypał się, jak podrażniona
czymsi osy, niezliczeni żołnierze.
Skorzystał z przerwy w nalocie, skończył przez rów na
zaorane pole. Upadł przy wylądowaniu, tuż przed piersi zasyty i pod-
wylądował ośmiolitej dziewczynce, tuż przed piersi zasyty i pod-
ręzniki szkolne. Zobaczywszy Pawła, podpełza do niego i ob-
jęwszy go jedną ręką, poczęła jęczeć.
— Niech mnie pan ratuje! O Jezu! O Matko Najświętsza!
Paweł nakrył ją swym ciałem w chwili, gdy nowe świsły
Mamusi...!
Paweł nakrył ją swym ciałem w chwili, gdy nowe świsły
zamieszły się z wybuchami bomb. Lekko unosząc głowę patrzył
z przerażeniem na czarnej sylwetkę Żyda, który, jak żona Łota
zamiarona w śniep soli, stał w ogniu bomb sparyalizowany ze
strachu, nie mogąc widocznie zdobyć się na nadbrońszyszy ruch.
Niespodzianie stracił go z oczu. Straszliwy wybuch wionął nad
Pawłem potężnym tonieniem. Drobne ziarna ziemi poczęły go
zasypywać, wydając szum padającego grądu.
Gdy otrzaskałszy ze siebie ziemię, napadł ogłuszony, usiadł,
tuż przed sobą leżącym niemym jęczącym bez przerwy dzieckiem, pier-
wsze jego spojrzenie padło na wal ziemni, wznoszący się o kilka-

dziesiąt metrów przed nim. Porażony zdumieniem podniósł się,
ciągnąc za sobą płaczące dziecko. Zbliżył się do wału, którego
jeszcze przed chwilą tutaj nie było. Wgramoliwszy się na nasyp,
przerażonym wzrokiem ogarnął niesamowity krater, zięjący z
rozdartej wybuchem bomby ziemi. Zamarł na osypisku, gdy po
raz czwarty nadleciały bombowce niemieckie. Otwarty szeroko
oczami, zmartwiały, niemal obojętnie patrzył na straszliwe,
rozgrywające się wkoło niego widowisko: płonęły wagony; z zie-
mi wytryskiwały, niczym piekielne gejzery, czarne fontanny py-
łu; wkoło leniwie wykwitwały pióropusze pożarów; niebo i słońce
skryły topiele dymów, gazów i zamienionej w pył, wyrzuconej
pod niebo ziemi; ludzie, jak śmieszne, popsute marionetki, bie-
gali w tym piekło, padając na każdym kroku, jak zdmuchnięte
zabawki z papieru.
Piąty, szósty, siódmy i ósmy nalot Paweł przeleżał w głę-
bokim rowie, tuż przy nasypie kolejowym, tuż więc widać do siebie
nieznana dziewczynkę. Nad jego głową, jak czarna olbrzymi wy-
krzyk, uderzała w zasnutę dymem niebo szyna kolejowa, wbi-
ta w powietrze potężnym wybuchem. W tych kilkunastu cięż-
kich minutach Paweł nie myślał o niczym. Nad słuchując bezmy-
ślnie piorunujących wybuchów, czekał na chwilę, gdy ten stra-
szliwy, pełen niesamowitej, kakofonii koncert rozdzwoni się w
uszach przejmująco, napiętą nowym oczekiwaniem ciszą. O śmier-
ci nie myślał, wiedział ostro i wyraźnie, że do niego jeszcze te-
raz nie przyjdzie.
Ósmy nalot urwał się, stąpiwszy w dłuższą ciszę, przerywa-
ną ostrym, wesołym trzaskiem palącego się drzewa. Z ziemi, z
rowów podnosili się ciężko ludzie, oddalając się od pobojowia-
ka skomplikowanymi ruchami, przypominającymi poruszenia
pijanych.
Pawła dopiero teraz ogarnęła reakcja. Drżąc z podniecenia
i spóźnionego przestraszenia, pociągnął za sobą dziewczynkę w stro-
nę biejącą w pobliżu szosy. Nagle dzieciak wyrwał mu się z
ręki i z przeraźliwym płaczem podbiegł do jakiejś kobiety.
Na pewno jej znajoma lub krewna? A może nawet matka?
— pomyślał niemal obojętnie, biegnąc naprzeciw przez zryte le-
jamy pole.
Przy samej szosie spostrzegł zwalisko drewnianego domu
Z pod belek sterczały chude męskie nogi w trepach. Przy tych
nieruchomych, niewzbudzących żadnego wzruszenia i współ-
czucia niemal obojętnych nogach zawodziła jakaś kobieta.
— Zabili go! O Jezu, zabili! Żeby was, scierzył! — groziła

SŁOWNIKI

Polsko - Portugalskie

Słownik portugalsko-polski, ks. J. Górala, str. 690, oprawy
cena: Cr \$35 00.

Słownik polsko-portugalski, ks. J. Górala, str. 800, oprawy,
Cena: Cr. \$45 00.

Gramatyka Języka Portugalskiego, ks. J. Górala, oprawy,
cena: Cr. \$10.00.

Rozmówki portugalsko-polskie, ks. J. Górala; cena: Cr. \$5,00.
Przy zamówieniach listownych należy dołączyć na przesyłkę po-
cztową Cr. \$1.00.

Można zamawiać: Redação „LUD”, C. P. 155, Curitiba.

Dr Estanislau Bembem

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby ko-
biece, choroby żołądka, wątroby, we-
wnętrzne i inne.

Konsultorium: **Praça Tiraden-
tes 530** (altos da Farmácia Stel-
feld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: **Rua Juia da Co-
sta, 368 - Curitiba.**

Restaurante **NACIONAL**

João Skoczek

Praça Barão de Guaratã, 181
Ponta Grossa

Wydaje bardzo smaczne śniadania
obiady i kolacje, oraz zakąski i na-
poje różnego gatunku po cenach
umiarkowanych.

Casa dos Artefatos de Borracha

STIER & STIER

Rua Barão de Rio Branco, 70 -
Caixa Postal 474.

Curitiba - Paraná

Posiada na składzie wszelkie
artykuły gumowe.

KSIĘGARNIA

Biruty Dergint-Rawicz

Sal. Marinho, 370 w Kurytybie.

Przybory szkolne i piśmiennicze
Książki na prezenty w języku
portugalskim i polskim.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie prace wchodzące
w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrwanie zębów
bez bólu, leczenie fistuli i innych kom-
plikacji jamy ustnej. Wprawianie
sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6
Rua Saldanha Marinho, 593

Curitiba.

Nie używaj bi-sulfareto de carbono!

Używaj zawsze **Gesarol „P“**

Cesarol „P“

Jest proszkiem, który się miesza do na-
sion i dlatego jest łatwy do użycia. Zapewnia całkowitą o-
chronę kukurydzy, pszenicy, żyta i innym nasio-
nom przed szkodnikami, jak **CARNUCHOS, GORGULHOS,**
BOBULETAS i wiele innych.

Żądaj bliższych informacji w firmie:

CASA CRYSTAL

Wendler & Cia. Ltda.

RUA 15 DE NOVENBRO, 444 - CAIXA POSTAL, 100
CURITIBA - PARANÁ

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 - Telefon: 220-1220-2220

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA - FARMACEUTYCZNA
NA CAŁY STAN PARANÁ

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich wá-
złowych miastach Stanu: Kurytybia, Ponta Grossa, Jacarésinho, Parana-
guá, Londrina i União da Vitória.

Uskuteczala zamówienia także za zaliczką Reembolso Postal.

Casa Eletro Brasil

RUA 15 DE NOVENBRO, 528 - Fone, 3321

Oficyna - Rua Ignacio Lustosa, 26 - fone, 3321.

Wszystkie materiały elektryczne - Instalacje światła i prądu
- Radia - Engeladetras - Aspiradores de pó - Geladeiras.

Oficyna dla napraw Aparatów Radiowych i Geladeiras oraz
wszelkich aparatów elektrycznych handlowych i domowych i z jakie-
kolwiek materiału.

Depositarías dos Electrodoz **FREDOTTI**.

Maquina de Solda Elétrica,

Joalheria Rocha

Bizuteria zegarki, i artykuły na prezenty.

Firma, która ma największy i najlepszy wybór zegarków
w Paraná.

Sprzedaje tanio i gwarantuje ich solidność.

Ulica Monsenher Celso, 124 - Telefon 3-4-02 w Kurytybie.

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Na-
turalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich
spraw przy urzędach stanowych i federalnych.

Biuro adwokackie

przy Av. João Pessoa, 75, piętro I.

„A VENCEDORA“

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba - Rua Ubral 451 Telefon 1357.

Największa fabryka ciastek i karmelków w Paraná.

Wyraabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe,
mleczne, gumowe i t.p.

Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASA METAL

LUPION & CIA. LDTA.

Zelastwa, naczynia, szkła, żelazo i stal w sztabach, radio PHILIPS
i artykuły dentystyczne.

Adres: **Rua 15 de Novembro, 220 - Tel. 189**

Adres telegr.: METAL - Caixa Postal 140 - Curitiba - Paraná

MOVEIS CIMO

DUMA PRZENYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu tutaj zawsze „Moveis Cimo“.

Skład: **Rua Barão de Rio Branco, 158,**

Telefon, 823 - CURITIBA.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. -- Posiadamy
świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne

Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem - Curitiba.

Dr. ANTONI FIRAKOWSKI

ADWOKAT

Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, przeprowadza inwentarze,
reguluje dokumenty posiadłości.

Ulica Colombo, 302 - Curitiba.

DR. TEMPSKI - Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce

Przyjmuje od 9-12 i od 3-6

Konsultorium: Farmácia GUAIRA,
rua M. Floriano, 742 - Tel. 675

Rezydencja: ul. 7 de Setembro, 1588

Tel. 677

CASA KLEINA - Tel. 483

Rua Barão Rio Branco, 358 - Curitiba

Przedmioty ze skóry, pierwszorzędne:

Kufry, kufierki do podróży. Przyjmu-
je obetalunki. Naprawa rzeczy skó-
rzanych i t. d.

Motory i dynamomaszyny marki „ASEA“ i walce do
różnych maszyn.

RAGAZZI & FONSECA LIMITADA

Przedstawiciele w Stanie Paraná firmy COMPANHIA SKF DO BRASIL
ROLAMENTOS

Ul. Barão de Rio Branco, 275 - Tel. 182

Adres telegr.: „Eoulement“ - Curitiba

DR.

Mieczysław Szaniawski

LEKARZ

Choroby wewnętrzne i nerwowe

Przyjmuje od 9,30 do 11,00 i

od 1,30 do 3,30 przy ulicy

José Bonifácio, 92 (Nad Drogatibá)

ACADEMIA DE

Ciencias Comerciais

Udziela praktycznych lekcji rachun-
kowosci; Prowadzenia ksiąg kupieckich;

Korespondencji; Pisania na maszynie;

Stenografii.

Bliższe informacje: Prof. Motoyoshi

Ul. Com Araujo, 276 - Curitiba

Umowę pokojową

Podpisali Alianci z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią.

W historycznym pałacu paryskim, położonym na lewym brzegu Sekwany, dokonano dnia 10-go b. m. wielkopomnego podpisania umów pokojowych, które stają się kamieniami węgielnymi nowego pokoju europejskiego.

Z jednej strony stanęli zwycięzcy: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Wielka Brytania, Rosja, Francja, Brazylia, Polska, Chiny, Belgia, Grecja, Norwegia, Czechosłowacja, Jugosławia, Australia, Kanada, Indie, Nowa Zelandia, Unia Południowo-Afrykańska i kilka jeszcze innych państw, które, brały udział w ostatniej wojnie, przeciw państwu totalistycznym.

Z drugiej strony, jako zwyciężeni, przybyli na podpisanie ciężkich dla nich warunków pokoju: Włochy, Rumunia, Węgry, Bułgaria i Finlandia.

Opracowanie warunków pokoju trwało wiele tygodni, a nawet miesięcy; kosztowało to wiele pracy i dyskusyj.

W SALI ZEGAROWEJ:

W pałacu francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na pięknym placu d'Orsay znajduje się wspaniała sala zwana Zegarową. W niej to zebrali się reprezentanci 20 państw zainteresowanych ostatnią wojną, ażeby przypieczętować, podpisami, pokój.

Historycznemu posiedzeniu przewodniczył francuski minister Spraw Zagranicznych, Bidault. W przemówieniu swym, przewodniczący zaznaczył, że już poraz drugi w okresie 39 lat, rząd francuski zaprasza państwa alianckie w celu podpisania umowy pokojowej, która kładzie kres sześciolatniej potodze wojennej.

PODPISANIE UMOWY POKOJOWEJ

Umowy pokojowe zredagowane w językach: angielskim, francuskim i rosyjskim, zostały podpisane najpierw przez delegatów państw, a następnie przez przedstawicieli państw alianckich.

W imieniu Brazylii podpisał umowę ambasador Castelo Branco. Delegat polski, Modzelewski, podpisał umowę pokojową tylko z Włochami, ponieważ Polska nie była w wojnie z innymi państwami, jak Węgrami, Bułgarią, Rumunią i Finlandią.

WARUNKI POKOJU DLA WŁOCH

Traktat pokojowy nakłada na Włochy ciężkie warunki. Państwo włoskie musi zapłacić 335 milionów dolarów odszkodowania dla Rosji, Jugosławii, Grecji i Albanii, armia włoska została przymusowo ograniczona do 200,000 żołnierzy; marynarka i lotnictwo, każde, do 25,000. Ponadto, Włochy traca Triest, który został unarodowiony; Jugosławia zabrała im Giulio Venezę i niektóre wyspy na Adriatyku. Francja zabrała okręgi Briga-Tenda i nieco pogranicza. Wyspy Dodekanezkie przypadły Grecji. Wszystkie kolonie włoskie w Afryce pozostają przy czterech mocarstwach.

RUMUNIA

Armia rumuńska może posiadać tylko 170.000 żołnierzy; samo-

lotów tylko 100. Bułgarii musi odstąpić południową Dobrudżę, a Rosji północną część Bukowiny i Bessarabię, a oprócz tego, 300 milionów dolarów odszkodowania dla Rosji.

BUŁGARIA

Bułgarską armię zredukowano do 60,000 żołnierzy, a lotnictwo wojskowe do 90 samolotów. Oddanie Jugosławii i Grecji części Macedonii i Tracji, które Bułgaria zajęła w 1941 roku. Tytułem odszkodowań, Bułgaria musi zapłacić Jugosławii i Grecji 70 milionów dolarów.

MOCNO ODKROJONO WĘGRY

Armie węgierską umowa pokojowa ogranicza do 60.000 żołnierzy, a lotnictwo do 90 samolotów wojennych. Granice Węgier pozostają takie, jakie były w 1838 roku, a zatem Węgry muszą zwrócić Czechosłowacji część Słowacji, Rosji — Ruś Podkarpacką, Rumunii część Transylwanii i część terenów Jugosławii. Ponadto, tytułem odszkodowania, mają zapłacić Rosji, Czechosłowacji i Jugosławii 300 milionów dolarów.

FINLANDIA

Redukcja wojska do liczby 35,000 żołnierzy, a lotnictwa do 60 samolotów. Odstąpienie Rosji okrę-

gu Petsamo, Sala i Karelii. Traktat nakłada ponadto wydzierżawienie Rosji półwyspu Porkla i rozbrojenie wysp Arlandzkich. Tytułem odszkodowania, Finlandia musi zapłacić Rosji 300 milionów dolarów.

NIEZADOWOLENIE Z UMÓW POKOJOWYCH

Nietylko państwa, na które nałożono ciężkie warunki pokojowe, ale i te, które zyskały tereny i odszkodowania, jak Jugosławia i Grecja twierdzą, iż dostały za mało.

BRAZYLIA POPIERAŁA POSTULATY WŁOCH

Przy opracowaniu warunków pokojowych, delegat Brazylii wypowiedział się wielokrotnie przychylnie na korzyść Włoch, starając się, ażeby złagodzone klauzule dla bratniego narodu włoskiego.

A TERAZ WARUNKI DLA NIEMIEC

Po podpisaniu umów pokojowych z państwami osi, delegaci Konferencji przystąpią do opracowania warunków dla głównego winowajcy, Niemiec.

Głos będą mieć zwłaszcza sąsiedzi Rzeszy, Polska, Francja i inne państwa, które najwięcej ucierpiały od najazdu nazistowskiego.

Wiadomości z Polski

Konferencja Episkopatu w Krakowie

Kraków (IC) — W Krakowie odbywała się ostatnio konferencja Komisji Głównej Episkopatu Polskiego pod przewodnictwem J. Em. Kardynała A. Hłonda. Bieżące sprawy referowali biskup Jasiński Włodzimierz z diecezji łódzkiej oraz biskup Z. Choroński, sufragan warszawski. Główną część dwudniowej konferencji zajął raport Kardynała Hłonda o jego podróży do Watykanu.

Komisja Główna postanowiła zwołać ogólną konferencję Episkopatu w lecie obecnego roku w Gnieźnie, w związku z 950-letnią rocznicą śmierci św. Wojciecha, męczennika pomorskiego.

Z nieoficjalnych wiadomości z Kraju, wynika, że Kardynał Hłond otrzymał od Ojca św. pełnomocnictwa, włączając mianowanie nowych biskupów w Polsce.

Propaganda granic zachodnich zagranicą

Kraków (IC) W związku z niepewnością utrzymania polskich granic zachodnich i rosnącą niemiecką propagandą za odebraniem Polsce przyłączonych prastarych słowiańskich ziem śląskich i pomorskich, powstała na Śląsku specjalna Rada dla obrony zachodnich ziem polskich na terenie międzynarodowym. Niestety onok niezależnych instytucji, społeczno-kulturalnych, zajmujących się sprawami Pol-

ski zachodniej, weszło za wielu urzędników rządowych, którzy całej tej Radzie dają posmak czysto rządowego, a nie obywatelskiego towarzystwa, co osłabia siłę argumentów za słuszością utrzymania przy Polsce zachodnich terenów.

Z instytucji, zajmujących się problemami zachodniej Polski weszły do Rady następujące osoby:

Prof. Dr. Zygmunt Wojciechowski z Instytutu Zachodniego, Dr. Rajmund Buławski, z Rady Naukowej dla Ziemi Odzyskanych,

Dr. Roman z Instytutu Śląskiego.

Dr. Brownik z Instytutu Bałtyckiego,

Red. E. Meclowski z Zachodniej Agencji Prasowej i

Dyr. Czesław Piliński z Polskiego Związku Zachodniego.

Przewodniczącym Rady jest redaktor Akademii Górniczej w Krakowie prof. Goetel, dyrektorem Biura redaktor Meclowski z Poznania. Rząd warszawski przeznaczył na początkowe prace biura i przetłumaczenie szeregu broszur propagandowych na obce języki na razie sumę 100 milionów złotych polskich.

Popiel żąda uznania Stronnictwa Pracy

Warszawa (IC) — Prezes chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy, którego działalność została zawieszona z powodu szyskan rządowych, Karol Popiel oświadczył przedstawicielom prasy zagranicznej, że kierownictwo jego par-

tii domagać się będzie od przyszłego rządu pozwolenia na wznowienie działalności stronnictwa. Występująca dziś klika polityczna pod nazwą Stronnictwa Pracy, kierowana przez bezbożnika, komunistę Widy — Wirskiego, nie reprezentuje, zdaniem Popiela, nawet najdrobniejszej części katolików polskich, a zdaniem Episkopatu nie daje żadnych gwarancji poszanowania zasad chrześcijańskich w życiu. Widy — Wirski, przy paparciu policji tajnej i komunistów, opanował część kierownictwa partii i zabrał nazwę. Jego partia jest fikcją polityczną bez żadnego poparcia ze strony społeczeństwa. Dawna partia chrześcijańska Stronnictwo Pracy zaliczała do swego grona wielu duchownych i szereg wybitnych osobistości jak Ignacy Paderewski. Podczas wojny dużą rolę w stronnictwie odgrywał ks. prałat Zygmunt Kaczyński, b. minister Wychowania Publicznego w rządzie Jędrzejowskim. Prawdziwe Stronnictwo Pracy, mimo szyskan rządowych w dalszym ciągu istnieje w Polsce i czeka na odpowiednią chwilę by wznowić swą działalność.

Polskość Dolnego Śląska

W Jeleniej Górze odnaleziono stare akta stanu cywilnego z XVII-go wieku, w których wszystkie zapiski, dotyczące urodzin, ślubów i zgonów, pisane były w języku polskim.

Hitlerowcy przed sądem

We francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec, w miejscowości Rastatt rozpoczął się wielki proces przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim. Na ławie oskarżonych zasiadło 700 morderców odpowiedzialnych za śmierć setek tysięcy obywateli francuskich, polskich, belgijskich, polskich, luksemburskich i innych.

Liczba zamordowanych przez nich Polaków dochodzi do 30 tysięcy.

Przewód sądowy rozpatrywałby ciężkie wypadki, jakie miały miejsce w 6-ciu obozach koncentracyjnych, a mianowicie: Schoenberg, Erzingen, Schoerzingen, Dautmergen i Spaichingen.

Pośród grona sędziów znajduje się również polski prawnik.

Wśród oskarżonych znajduje się 50-ciu dygnitarzy obozowych — kierowników, zarządców itp.

Proces budzi zrozumiałe zainteresowanie w sferach międzynarodowych.

Proces Hessa

Proces b. komandanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu — Hessa wyznaczony został na dzień 11-go marca w Warszawie. Akt oskarżenia obejmuje 86 stron maszynopisu.

